Nr 9. Kraków, Piątek 11 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlinskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

„Wytrawne pióro“.

Kraków, 10 stycznia.

Znacie „wytrawne pióro“, kreślące w „Przeglądzie Polskim“ epokowe sądy z doświadczeń i rozmyślań nad bieżącemi wypadkami?

Znamy je wszyscy, — pomimo tego posłuchajmy, co ono pisze o dokonanych dotychczas w Galicyi wyborach.

Pomimo że unią personalną z „Przeglądem“ związany „Czas“ nie może dość wydziwić się „trafności“ uwag swego kolegi, stwierdzić wypada, że nawet z ogólnego, publicystycznego wychodząc punktu zapatrywania, uwagi te zawiodły najskromniejsze nawet nadzieje. Oprócz narzekań i biadań, których już do przesytu naczytaliśmy się w rożnych organach konserwatywnych, zawiera „Przegląd“ 3 rodzaje spostrzeżeń wyborczych: powtarzane za innemi pismami, a więc nie nowe wcale, i te są nudne; oryginalne, a te są na fałszywych oparte danych i dla tego są nieprawdziwe; wreszcie oryginalne spostrzeżenia i prawdziwe, — a te są dla stronnictwa konserwatywnego bardzo niekorzystne. Czytelnik sam rozezna je z łatwością.

Zaczynają się więc rozpamiętywania nad wyborem Daszyńskiego. Jest nad czem zapłakać, bo że socyalista „tylko“ trzynastu tysiącami głosów został tym razem wybrany, gdy przedtem miał ich 22 tysiące, to pociecha dość marna, skoro wybór jego nie przestaje być przez to faktem dokonanym. Ale najboleśniejszem jest niedołęstwo, z jakiem prowadzono kontragitacyę ze strony konserwatywnej. — „Skądś, z jakiegoś kółka, — pisze „Przegląd Polski“ — wychodzi kandydatura i zapewnia, że ma widoki powodzenia. Wierzy się w te widoki, czy nie wierzy, już się ich nie psuje, już się tę kandydaturę przyjmuje.“ Tak się stało z kandydaturą prof. Krotoskiego i dopiero skutek pokazał, że Ptak, „gospodarz z Bieńczyc“, miał szans znacznie więcej od profesora.

Ta skarga należy do trzeciej kategoryi spostrzeżeń „Przeglądowych“. Rzeczywiście stańczycy na spółkę z rządem popełnili tutaj błędy, świadczące i o wielkiej perfidyi i o wielkiem ich niedołęstwie. Pchnęli najpierw przeciw Daszyńskiemu prof. Krotoskiego. Dlaczego? Bo podobał się p. Bobrzyńskiemu. Więc nietylko pozwolono mu agitować, co innym nauczycielom za zbrodnię jest poczytane, ale dano mu oficyalny w tym celu urlop. Na czem się skończyło? Oto wybraniec rządu i stańczyków otrzymał w tem Podgórzu, w którem od 9 lat urzęduje, około trzydziestu (sic!) głosów! Nie dość na tem. W ostatniej chwili tasama partya konserwatywno-rządowa, która zachęciła prof. Krotoskiego do kandydowania, narażając go na niesłychane trudy i koszta, odstąpiła go i całą siłą pary poparła Ptaka. Biedny Krotoski dostał, dzięki tej opiece swoich najbliższych, takie cięgi, że się mu chyba raz na zawsze odechce kandydowania. I wyjdzie mu to na zdrowie!

Słusznie hr. Stan. Tarnowski, jako redaktor „Przeglądu Polskiego“, jest tem niedołęstwem zgorszony. Dziwi nas to jednak o tyle, że pewni byliśmy, iż brał on czynny udział w akcyi wyborczej swojego stronnictwa. Czyżby się go zatem nie pytano o radę, dopóki na nią była pora?

Redaktor „Przeglądu“ nie może sobie wytłomaczyć, jak „inteligencya“ mogła głosować na Daszyńskiego? „Jak ci ludzie pojmują wolność, jak pojmują samą demokracyę ci, którzy swoje głosy „na tę szalę“ rzucają“? — „Czy w kolektywizmie widzą przyszłość wolności — pyta hr. Stan. Tarnowski — w internacyonalnym kosmopolityzmie przyszłość Polski?“ I redaktor „Przeglądu“ załamuje ręce, a odpowiedzi znaleść nie może.

Gdyby trochę tylko znał biedę galicyjską, znalazłby ją odrazu. Wiedziałby wtedy, że ci chłopi i robotnicy, co głosowali na Daszyńskiego, czynili to dlatego, ponieważ w kandydatach kliki konserwatywnej upatrywali — bardzo słusznie zresztą — ślepe narzędzie tych sfer, które właśnie za sprawców swej biedy i nędzy uważają. Inteligencya zaś nie upatruje w kolektywizmie ani w kosmopolityzmie przyszłości Polski, ale też nie może jej widzieć w polityce rządowo-konserwatywnej, która najsłabsze dotąd zawiodła nadzieje. — Każde inne stronnictwo zatem może wygrać batalię wyborczą z socyalistami — ale konserwatywne, w miastach, przegra ją zawsze.

Zupełnie pod fałszywym adresem zwrócił się „Przegląd“, winszując „skoncentrowanej demokracyi“ wyboru Romańczuka i Korola, „którzy bliżsi są jej sercu i pożądańsi w Radzie państwa, niż Polacy“. To znowu druga kategorya spostrzeżeń „oryginalnych, ale za to nieprawdziwych“.

Lepiej było nie wywoływać wilka z lasu. — Któż to bowiem dopomógł Korolowi do zwycięstwa, jeżeli nie sami konserwatyści? Przecież nie oni, nie konserwatyści, lecz my nawoływaliśmy, aby przeciwstawić mu polską kandydaturę. Ba! — ale konserwatyści woleli moskalofila, niż postępowego Rusina i dlatego puścili p. Korola bez kontrkandydata. Redaktor „Przeglądu“, zdaje się, nie wie nawet, co się dzieje w jego własnem stronnictwie.

Naturalnie jeszcze bezradniejszy, niż nad wynikiem wyborów z V kuryi, staje hr. Stan. Tarnowski wobec wyboru Rottera i Weigla. Tę „inteligencyę“ miejską coś odmieniło, coś zahipnotyzowało: tam głosowała na socyalistę, tu na demokratów. Redaktorowi „Przeglądu“ — pomimo tyloletnich „doświadczeń i rozmyślań“ — nigdy nie wyjaśni się ta tajemnica życia publicznego; na to rady niema i my o to wyjaśnienie kusić się nie będziemy. Zadowolnimy się już raczej przytoczeniem jego poglądów, do pewnego stopnia ciekawych dla naszego czytelnika. Więc nie jest zadowolony hr. St. Tarnowski z postawy żydowskich wyborców i takie daje pod adresem, nie ich właściwie, lecz antisemitów, „memento“:

„Wina spada niemało na tych ludzi i na te dzienniki których katolicyzm i patryotyzm manifestuje się jątrzeniem przeciw żydom. Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami bezwyznaniowego społeczeństwa, ani tej zasady, że wszystkie religie są równe. Ale nie możemy znowu dziwić się żydom, że kiedy widzą, jak niektórzy katolicy jątrzą przeciw nim, obracają się przeciw katolikom. Tak zwany antisemityzm, hałaśliwy, podjudzający, niezgodny z duchem katolickim, jest niezgodny także z politycznym interesem polskim. Ostatnie wybory dowiodły tego dość wyraźnie.“

Hr. St. Tarnowski nie chce więc drażnić żydów.

Złowróżbny stawia on prognostyk drowi Augustowi Sokołowskiemu, pisząc o nim:

„Przepadł za to pan August Sokołowski. Nie był nigdy naszym przyjacielem politycznym, nie wzbudzał w nas zaufania. Trzymał się przez całe życie „Nowej Reformy“ i w swojej części pomagał swoim wpływem do tego, co ona robiła. Nie widział, że robiła źle; to jego wina, bo na to mamy oczy, żeby patrzeć i widzieć. Ale przejrzał na zebraniu „koncentracyi“ we Lwowie, a wtedy otwarcie i śmiało wystąpił przeciw swoim dawnym przyjaciołom. To jego zasługa. Miał odwagę cywilną. Ale jak grzechy przeciwko Duchowi św., tak ten grzech przeciw duchowi... galicyjskiemu nigdy darowanym być nie może. P. Sokołowski przepadł“.

Są to złowróżbne i, jak zwykle u redaktora „Przeglądu“, nie czytającego z obrzydzenia żadnych, zdaje się, prócz „Czasu“ dzienników, bałamutne spostrzeżenia. Złowróżbne, — bo czyżby p. Sokołowski nie miał być wybranym z większej własności w Żółkiewskiem? To byłoby czarną niewdzięcznością ze strony partyi hr. St. Tarnowskiego! A są bałamutne te spostrzeżenia, bo p. Sokołowski „przejrzał“ nie na zebraniu koncentracyi we Lwowie, lecz już po owem zebraniu, tutaj, w Krakowie, gdy mu przyjaciele polityczni redaktora „Przeglądu“ dali do podpisania manifest secesyjny i wyłuszczyli ustnie jego motywa.

Zresztą hr. Stan. Tarnowski jest dość zadowolony z wyborów, a zwłaszcza z namiestnika i starostów, którym gorące składa podziękowanie za gładkie przeprowadzenie wyborów. Cisami panowie dowiedzą się o tych wyborach czegoś innego... w parlamencie.

Szkoły wydziałowe a nasi rękodzielnicy *)

Kiedy w r. 1895, weszła w życie wyjątkowa dla Galicyi nowela szkolna, która uprawniała Sejm na wniosek Wydziału krajowego, do zakładania lub zwinięcia szkół wydziałowych, oraz zezwalała na ich reorganizacyę przez nadawanie im charakteru rolniczego lub przemysłowego, Wydział krajowy, uważając je jako anomalię w naszym kraju, wniósł zupełne zwinięcie tych szkół, z tej tylko przyczyny, że frekwencya w nich nie dopisywała.

I słusznie. Liczba uczniów w szkołach wydziałowych była tak małą, że okazały się one zbytecznemi wtedy, gdy kraje zachodnie monarchii cieszyły się ich najlepszym rozwojem.

Gdzie jednak szukać powodów tej słabej frekwencyi? Przedewszystkiem w ustroju ówczesnych szkół wydziałowych, które utworzono na wzór niemieckiej „Bürgerschule“, nie uwzględniając stosunków krajowych i potrzeb ludności. Ówczesna szkoła wydziałowa przysposabiała jedynie do seminaryów nauczycielskich, lub szkół realnych, — ale z drugiej strony nie wytwarzała inteligentnego proletaryatu, co jej zarzucają.

Szkoła wydziałowa inny powinna mieć cel. Nam potrzeba inteligentnych kupców, rzemieślników, rolników, którzyby ratowali nasz byt materyalny, — i dla tych to właśnie warstw służyć powinna szkoła wydziałowa. Tak też jest poza Galicyą — Niemcy uczuli potrzebę wykształcenia rzemieślników i dla nich potworzyli te szkoły. To, też mieszczaństwo w Niemczech stanowi bardzo ważną część ludności, jest potęgą — gdy u nas prawie zanikło, tak, że na głosy, które odezwały się przeciw wnioskowi wydz. krajowego o zwinięcie szkół wydziałowych, twierdząc, że powinny posłużyć do podniesienia stanu mieszczańskiego, odpowiedziano: „ten stan u nas tak dobrze, jak nie istnieje“.

Nie istnieje stan, który za czasów Kazimierzowskich zdumiewał bogactwami i znaczeniem, który obdarzono przeróżnemi przywilejami, po którym dziś zdumiewające nas zabytki po muzeach i archiwach pozostały. Nie istnieje — bo brak mu wiedzy, a tem samem siły do walki z bogatem mieszczaństwem zachodu i jego wyrobami. Nasz stolarz, ślusarz, bardzo często nie zna rysunku, rzemieślnik, zwłaszcza mało miasteczkowy, nie zna technologii, warunków dobroci materyałów surowych, sposobu ich przechowywania i obrabiania, źródła, skąd najłatwiej i najtaniej sprowadzać; stanowcza większość rzemieślników nie zna ulepszonych narzędzi i ulepszonych sposobów pracy. Co gorsza — może fakt nieprawdopodobnym się wyda, niejeden z nich na prowincyi jeszcze czytać i pisać nie umie!

Wobec tego rękodzielnik nasz może tylko najprostszemi robotami się zajmować, bo lepszych albo wykonać nie podoła, albo gdyby podołał, nie opłaci mu się ich wykonywać przy zwykłym nieudoskonalonym sposobie wykonania. Jeżeli się zaś znajdzie zdolniejszy robotnik, inteligentniejszy człowiek, człowiek ceniący rzemiosło, to opuszcza miasto, kraj nawet i i idzie pracować do obcych, którzy rzemieślnika inaczej cenią.

Skutkiem tego składy i handle w miastach i miasteczkach naszych zapełnione są wyrobami obcemi. Kupujemy obuwie i ubranie, sprzęty i naczynia, pochodzące jużto od rzemieślników, już też z fabryk zagranicznych, powierzając naszemu rękodzielnikowi drobne naprawy. Wysyłamy olbrzymią ilość materyałów surowych za granicę po to, by potem, tam przerobione, znów do nas wróciły. Bo u nas nie ma rzemieślników, którzyby zajmowali się drobniejszemi wyrobami z drzewa, skóry, sierci, włósienia, rogu, kości itd. itd. Najprostsze batogi i sznurówki, pasy rzemienne i liny konopne z zagranicy się sprowadza, choć kraj właśnie w takie surowe materyały obfituje.

Tak więc obcy rękodzielnik i przemysłowiec znajduje odbyt na swoje wyroby w naszym kraju, odbiera zarobek naszemu rękodzielnikowi, który zwolna ubożeje, traci chęć do pracy i zwykle upada bardzo nisko. A przykłady owe zniechęcają innych do rzemiosł. Rodzice patrzą na rzemieślnika, jako na nędzarza i nie oddadzą dziecka do rzemiosła, by mu podobnego losu nie zgotować. Wszak wiemy, że u nas o szewcu prawie z politowaniem się mówi, a dzieci leniwe oddaniem do szewca się straszy.

Otóż idzie o to, aby przedewszystem stan ten podnieść, żeby tę niechęć do rzemiosł usunąć. Najlepszem lekarstwem byłoby pokazać naszemu społeczeństwu rzemieślnika z zachodu, jego warstaty, jego ręką wykonane prace, lub przynajmniej dobrze urządzone pracownie większych miast naszych. Rzemieślnik na zachodzie, to pan — ma znaczenie, ma szacunek. Rzemieślnik wyżej się ceni i wyżej bywa ceniony od urzędnika. Dlaczego? Bo ma oświatę. Bo poświęcający się rzemiosłu nie ma tego błędnego pojęcia, że nic umieć nie potrzebuje, bo jest wielu rękodzielników, którzy szkoły średnie, szkoły zawodowe, nawet techniczne, pokończyli. Bo niemiecka „Bürgerschule“ jest, jak nazwa wskazuje, szkołą dla mieszczan, szkołą przygotowawczą do rzemiosł. Bo tam nie mają tego błędnego pojęcia, że szkoda czasu tracić na posyłanie dzieci do szkoły. Prędzej — mówi się u nas — uczeń zostanie czeladnikiem, prędzej na chleb zarobi! Jakież to błędne mniemanie!

Do szkoły wydziałowej uczęszcza młodzież w wieku od 10 do 16 lat. W tym wieku nie jest jeszcze należycie rozwiniętą do pracy rzemieślniczej, zwłaszcza do rzemiosł, wymagających większego natężenia siły muszkułów. To też majstrowie używają chłopców, oddanych im do „terminu“, przez kilka lat do drobnych posług, częściej domowych niż zawodowych, przy czem nie obejdzie się bez maltretowania. Chłopak dziecko bawi, ziemniaki struże, drzewo rąbie i dopiero po kilku latach podobnych posług zaczyna uczyć się rzemiosła. Czyż nie lepiej, żeby młodzież przebyła ten czas na nauce szkolnej? Chłopak więcej inteligentny krótszego potrzebowałby czasu — i zamiast 6 lat „terminu“ z dwuletnem bawieniem i kołysaniem dzieci, miałby 4 lub 3 lata nauki zawodowej z dwu lub trzyletnią nauką szkolną — a byłby rzemieślnikiem inteligentnym, zdolnym przynajmniej po części spełnić swoje zadanie z zadowoleniem ogółu, zdolnym do walki z konkurencyą zachodu, a tem samem poważanym i zamożnym. Inteligencya i oświata zmusiłaby go do szanowania siebie, do pamiętania o swojej powierzchowności, złagodziłaby złe instynkta, przyuczyła do porządku i czystości — wyrobiła zamiłowanie do dalszego kształcenia się. A dziś wiele jest pod tym względem do życzenia.

*) Artykuł ten, nadesłany nam przez jednego z światłych pedagogów, zasługuje z wielu względów na uwagę, zwłaszcza naszych sfer rękodzielniczych i przemysłowych. Przyp. Red.

Polacy w Ameryce.

W numerze 5 „Nowej Reformy“ znajduje się p. t. „W dalekiej sprawie“ artykuł, rozstrząsający sprawę Rusinów w Ameryce, a mianowicie kwestyę ich narodowego bytu. W artykule tym znajduje się następujący ustęp: „Polacy (w Ameryce) mają przeciwko sobie jeden ważny czynnik wynaradawiający: duchowieństwo katolickie, w wielu okręgach nawet niższe, a wszędzie wyższe, zwłaszcza biskupów, którzy, jako ustanowieni dla angielskich katolików przedewszystkiem, są anglo-amerykanami i to nie rzadko szowinistami“. To nieprzychylne dla narodowości polskiej w Ameryce stanowisko biskupów angielskich lub iriandzkich, którzy religii używają do celów politycznych, przyczyniło się, obok innych niezaprzeczenie powodów, do tego, że pośród Polaków tamtejszych powstał niezależny od Rzymu „kościół polsko-katolicki“. Głową jego jest „J. E. ks. biskup“ Antoni Kozłowski, który pomimo klątwy, rzuconej na niego przez papieża, coraz więcej znajduje zwolenników pomiędzy amerykańskimi Polakami, tak bardzo do katolicyzmu przywiązanymi. Biskupi anglo-amerykańscy, zapoznając najżywotniejsze interesy kościoła katolickiego, stoją uporczywie na swem dotychczasowem stanowisku, a dowodem tego długoletni proces, który wiedli w Nowym Jorku polscy katolicy z irlandzkimi o kościół parafialny, zbudowany za polskie pieniądze. Polacy wygrali wprawdzie proces przed sądem, ale rozgoryczenie przeciwko wyższej władzy duchownej, która ich krzywdziła, nie zmniejszyła się wcale przez sprawiedliwy wyrok świeckiego urzędu.

Obecnie wyszła w Ameryce broszura, p. t. „Odezwa do rozumniejszych Polaków“, wzywająca emigrantów polskich do oderwania się gromadnego od kościoła katolickiego. Broszura ta zaopatrzona jest w dwie ilustracye, które w drastyczny sposób przedstawiają postępowanie „ajryskich“ (irlandzkich) biskupów wobec ludu polskiego. Autor broszury, „niezależny ksiądz“ A. M. Pluciński, w sposób gwałtowny wprawdzie, ale niestety na podstawie faktów, występuje przeciwko wyższemu anglo-amerykańskiemu klerowi katolickiemu, twierdząc, że biskupi w nadużyciach swoich znajdują powolne narzędzia pomiędzy polskimi proboszczami.

„Własność kościelna — czytamy w owej broszurze — kupiona za pieniądze ludu polskiego, powinna na wieki należeć do narodu polskiego. Kościoły polskie więc powinny być w Ameryce twierdzami oporu przeciw wynarodowieniu narodu polskiego. Na co lud polski w Ameryce daje pieniądze, to powinno na wieki być polskiem i dla ludu służyć i lud powinien tem rządzić. Lud, czyli parafia, powinna mieć zapis („deed“) od swych budynków, a nie biskup obcy, pełen wzgardy dla narodu polskiego, a nie biskup, który na te budynki nic nie daje, ale zdziera z nich, co może, i jeszcze używa tych zapisów do uciskania i poniewierania narodu polskiego.“

To żądanie jest chyba usprawiedliwione, wszędzie bowiem kościół i budynki parafialne są własnością parafian. A również i przeciwko temu nie można podnieść żadnego zarzutu, jeżeli autor broszury reklamuje dla parafian polskich, mających swój kościół, prawo „prezenty“. A co za smutne wrażenie wywołuje taka np. uwaga:

„Zresztą bardzo źle wychodził dotychczas naród polski na tej opiece biskupów; biskupi bowiem, aby dokuczyć i zhańbić lud polski, posyłali policyantów do kościołów i tam krew

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

27 (Ciąg dalszy).

Przybrana córka pasała teraz na błoniu krowy, gęsi, i kiedy wracała do domu, łaknęła Jacusia i Łusi, jak głodny chleba. Ale matusia zawsze znalazła dla niej jakąś nową robotę poza domem.

— Czy nie słyszysz, że jarzębatka gdaka? Biegnij, zobacz, gdzie zniosła jaje!

— Oj, jak też to trzoda głodna kwiczy! Bierz sierp, płachtę, narżnij co żywo pokrzyw!

— Przynieś ze strugi wiaderko wody!

— Wyszoruj piaskiem i wyparz wrzątkiem garnki na mleko!

I tak było ciągle.

Dziewczynka od siódmego do jedenastego roku życia wykonywała coraz trudniejsze roboty, dobrze się wysługiwała w chałupie. Zawsze spełniała rozkazy matusi tak szybko i dokładnie, że nagła Magda, chcąc nie chcąc, w poczuciu sprawiedliwości musiała jej czasem rzucić pochwałę: „Dobrze!“

Nadzwyczajnie uszczęśliwiało dziewczynkę to „dobrze“. A ileż radości doznawała, jeżeli kiedy tatuś zapomniał się i z dobrocią w oczach położył rękę na jej główce, jak gdyby zamierzał pogłaskać.

Żywcem brała do serca poważne nauki babisi, ogromnie się przejmowała niemi, i słuchając, miała nieraz łzy w oczach. Wyraz „sierota“ zawsze ją usposabiał rzewnie, pobudzał do płaczu.

— Musisz się nauczyć — smarkata taka — szanować święcie starszych, a głównie tych, którzy ci dobrze czynią! — rozwodziła się Boberska swoim głosem chrapliwym, brzmiącym bardzo uroczyście w duszy Margielki.

— Nie spotkasz już na świecie dobrodziejów większych nad Jontka i Magdalenę. Oni cię, biedactwo ostatnie przygarnęli, wychowali uczciwie, jak córkę rodzoną... Kara boska spotkałaby cię, gdybyś o nich zapomniała przy pacierzu. Jesteś sierota, a nie potrzebujesz czuć doli sierocej przez to, że dokoła ciebie są ludzie dobrzy.

Nauki takie i tym podobne wchodziły w serce na oścież dla nich otwarte, niewinne, szczere, ciepłe, dobre i z nich powstał skończony systemat moralności ludzkiej. Z tejże samej studni mądrości nic a nic nie przylgnęło do Mikołajka.

Niema na świecie wdzięku większego nad dziecko niewinne, które szczerze a poważnie stawia moralne zadania życia. Ani mędrzec, ani artysta nie wzniosą się do tego ideału, jeśli niewinność dziecka nie spoczywa na dnie ich duszy. Któż umie być rzetelnie moralnym, nie wątpić i czuć w sobie szczęście życia?

Pysznie wyglądała ta dziewuszka na błoniu wśród bydła, rówieśnych pasterzy i pasterek! Ubrana w krótką barwną spódniczkę, z której dawno wyrosła, bosa, ogorzała od słońca, śliczna. Główka zawsze w kwiatkach, z włoskami konopiastemi, zebranemi w warkoczyk, jak mysi ogonek, zakończony wąziutką wstążeczką.

Oczka modre zachodziły jak gdyby łzą, a z drobnych ustek piosnka nie schodziła i zawsze je ożywiał uśmiech szczęścia dziecięcego.

Kiedy z kościoła gwoździenieckiego dźwięki dzwonu „na anioł Pański“ doleciały na błonie, Margielka stawała się poważna, jak kobieta poważna, i rączką dawała znak pasterzom, ażeby przyklękli. Umiała się oburzać, wyciąć naukę na sposób babisi, jeżeli który z chłopców robił krzywdę bydłu, albo — coś takiego, czego starsi zabraniają robić. Dzieci szanowały i kochały tę małą.

Że każdy na błoniu musiał mieć jakieś przezwisko, więc i Margielkę zwano „Konopka“ — zapewne od główki. Głównie jeden z pasterzy, dwunastoletni Franek, syn Rudnika, przezwany „Buła“ z powodu twarzy pyzatej, dałby się zabić za Konopkę. Za to Margielka ogromnie się bała Bebeszczaka, który ile razy ją spotkał, zawsze powiedział jakie słowo brzydkie, a nie, to wydrwił dziewczynę, czasem i zaciął boleśnie witką po bosych nożynach. Pasterze ujęli się za nią jednego razu i ścięli Mikołajka biczami. Nie pomogło, dokuczał jej potem jeszcze bardziej.

Słyszała ona nieraz, jak ludzie mówili: „Idź do licha ciężkiego!“ „Licho nadało!„ „Bodaj cię licho wzięło!“ I wyobrażała sobie, że ten jakiś tam lich czy licho, musi być coś podobnego do Mikołajka. Trzęsła się ze strachu na myśl, że lich zastąpi jej drogę, rozpędzi na wszystkie strony krowy, gęsi, a ją samą wyszturcha niemiłosiernie, wytarga za warkoczyk albo wrzuci do rowu.

Matusia złości się, swarzy potem, że bydło nie ma dozoru... A tu nie można powiedzieć prawdy... Babisia okrutnie nie lubi, kiej kto podwodzi na jej synka.

Boberszczak wyrósł na dryblasa i nicponia. Przez dwa miesiące był w terminie u kowala i tam mu się nie spodobało.

— Nie chcę dmuchać całe życie na żelazo rozpalone! — powiedział i napierał się do miasta. Więc babisia oddała go naprzód do felczera, potem do piekarza, do stolarza. Nigdzie nie był dłużej nad parę miesięcy. Za każdym razem wracał do Gwoździeńca, chodził po wsi z papierosem w zębach, zbijał bąki. Wyrósł i zaczął się umizgać do dziewczyn. Ludzie krzywo nań patrzeli, a Tomek Ciechoń często powtarzał:

— Niewiadomo, na czem skończy... Zaraził się w dodatku miastem!

Spostrzegła Boberska, na co się zanosi, użyła całej siły swej wymowy, ażeby synka nakłonić do pracy. Przemawiała długo, a cała przemowa jej wyrażała myśl taką:

— Bądź, czem ci się podoba, tylko miej w ręku pewny kawałek chleba! Niech ja za życia doczekam się tej pociechy!

On wysłuchał i powiada:

— Chleb będzie, jeżeli sami zechcecie! Ożeńcie mnie z córką gospodarską i koniec! Kaśka Ciechoniówna wyszłaby za mnie, jeno stary pewnikiem byłby przeciwny.

Kobieta skamieniała.

— Synu — powiada — toćby mnie Ciechoń albo wydrwił na nice, albo za drzwi wyrzucił!

— Idźbie i spróbójcie.

Ma się rozumieć, nie poszła.

W jakiś czas potem babisia znowu go nasiadła i tak się rozczuliła, że wybuchła płaczem.

Udał pokorę, obiecał poprawę, gdyż w taki sposób zawsze wyłgiwał od niej pieniądze.

— Zostanę organistą — mówił — i teraz się już nie cofnę.

— Kiedy chcesz, bądź organistą! I to daje kawałek chleba.

Ale organista był pijak i nauczył Mikołajka zaglądać do kieliszka.

— Nie mogę zrozumieć, co się zrobiło z tym chłopcem — ubolewała babisia. — Ma serce dobre, rozum na wszystko, zdatność do każdej rzeczy, a nigdzie nie może zagrzać miejsca.

(C. d. n.)

ludu polskiego lała się i więzienia zapełniały się, a co wyrabiali w kościołach policyanci, to wam mogą powiedzieć Polacy w Scranton, Pa., w Chicago, Ill., w Bay City, Mich., i t. d., i t. d."

Pomijamy dogmatyczną część broszury, jako należącą wyłącznie do kompetencyi kościoła; nie myślimy przemawiać na rzecz „kościoła niezależnego" w Ameryce, a tem mniej na rzecz „biskupa" Kozłowskiego, uważamy bowiem rozdwojenie religijne za zgubne dla Polaków, a ks. Kozłowskiemu zbyt wiele nawet ze stanowiska świeckiego możnaby zrobić zarzutów — ale musimy tę sprawę poruszyć właśnie, jako dobrzy Polacy i katolicy. Dalecy jesteśmy od posądzania Watykanu o uprzedzenie przeciwko Polakom w Ameryce, sądzimy natomiast, że papież jest poprostu źle poinformowany, i odwołujemy się dlatego do przedstawicieli polskiego kościoła katolickiego, zwłaszcza w Galicyi, ażeby się postarali o dobre informacye dla papieża.

Z Bałkanu.

Stosunki polityczne na półwyspie Bałkańskim oddawna są w stanie chronicznego niepokoju. Chociaż bowiem pozornie nie zachodzą tam — w pewnych okresach czasu — wypadki, które wzbudzałyby poważne obawy, jednakże niema jednej chwili, aby tamtejsze stosunki można było uważać za normalne. Austro-Węgry, trzymając się ściśle znanego układu z Rosyą, rozgraniczającego wpływy obu tych mocarstw na sprawy i państwo bałkańskie, uprawiają wobec nich politykę bierną, oczywiście nie bez szkody dla swych własnych interesów.

Natomiast dyplomacya rosyjska z godną podziwu wytrwałością nie zasypia gruszek w popiele i wciąż nurtuje to w Bułgaryi, to w Serbii, to w Czarnogórze lub w Macedonii, a jedyna tylko Rumunia, skłaniająca się „proprio motu" ku państwom trójprzymierza, zachowuje pewną odporność wobec intryganckiej i niepokojącej polityki rosyjskiej.

Najświeższym objawem tej polityki ma być utworzenie trójprzymierza z państw bałkańskich, do którego przystąpią: Bułgarya, Serbia i Czarnogóra — oczywiście pod patronatem Rosyi. Wiadomość tę podają petersburskie „Birżewyja Wiedomosti", dziennik, miewający dobre informacye z kół rządowych rosyjskich.

Zamierzona podróż następcy tronu czarnogórskiego, ks. Daniły, w odwiedziny do dworu serbskiego, z którym — jak wiadomo — dwór czarnogórski zerwał był od pewnego czasu stosunki, ma być pierwszym krokiem w celu urzeczywistnienia tego przymierza. Praktycznym zaś jego objawem będzie budowa nasamprzód „słowiańskiej" (!) linii kolejowej od granic Rosyi, t. j. od ujść Dunaju, przez Dobrudżę, Bułgaryę, Królestwo Serbskie, Starą Serbię i Czarnogórę do czarnogórskiego portu Olgun (Dulcigno) nad morzem Adryatyckiem. Sfery kierujące w Rosyi interesują się podobno żywo tą projektowaną linią, bo najprzód dano Rosyi pośredni dostęp do morza Adryatyckiego, względnie Śródziemnego, dalej zaś stanowić będzie przeciwwagę wobec projektowanej kolei austryacko-węgierskiej z Sarajewa do Saloniki, której to linii głównem zadaniem politycznem jest odcięcie Czarnogóry od współplemiennej Serbii.

Francya przyjąć miała bardzo sympatycznie — jak twierdzi przytoczony dziennik — projekt nowego trójprzymierza, interesy zaś Włoch są nad Adryatykiem identyczne z interesami Czarnogóry. Tak twierdzi organ rosyjski, nie zdając sobie oczywiście sprawy z trudności, na jakie napotkaćby musiało urzeczywistnienie podobnej kombinacyi politycznej.

W Bułgaryi pod rządami zrekonstruowanego gabinetu, którego prezydentem jest wprawdzie Iwanczew, lecz duchem kierującym minister gen. Petrow, zanosi się na bardzo poważne wypadki polityczne. Przed kilku dniami ukazał się w sofijskim „Telegrafie", będącym organem ministra wojny, wcale niedwuznaczna tego zapowiedź. W odnośnym artykule, który, rzecz prosta, wywołał olbrzymią sensacyę w Bułgaryi, powiedziano, że rząd, po myśli księcia, nie będzie wywierał najmniejszego wpływu na najbliższe wybory do Sobrania. Uczyni to zaś w tym celu, aby z ich wyniku przekonać się, czy naród bułgarski dojrzał do korzystania z obecnej (demokratyczno-wolnomyślnej) konstytucyi. Ma to być próba ostatnia, po której ujemnym wyniku, t. j. jeżeli naród nie da swej woli jasnego wyrazu, unikając rozbicia się na drobne stronnictwa, pokaże się, iż nie zasługuje ona na korzystanie z wolności, jaką teraz posiada.

Ta groźba jest dość wyraźna. Nabiera zaś ona tem większej doniosłości, ponieważ wobec istniejących stosunków politycznych w Bułgaryi nie można spodziewać się, aby przyszłe wybory do Sobrania dały rządowi poważną a jednolitą większość. Głównych stronnictw, a raczej partyj, opartych na interesach wybitniejszych prowodyrów politycznych, istnieje w Bułgaryi dziesięć, wobec czego najliczniejsze z nich liczyć będą zaledwie po 15 do 20 członków. Z tego materyału niepodobna więc stworzyć jakiejś silnej większości, a rozpoczęta już kampania wyborcza wykazuje jasno, że nic się w świecie politycznym Bułgaryi po 22 latach istnienia konstytucyi nie zmieniło: tasama bezradność, brak taktu politycznego, a przedewszystkiem prywata dają się spotykać na każdym kroku.

Wprawdzie sprawy bułgarskie nie wiele wprost obchodzą resztę Europy, jednakże sąsiedzi Bułgaryi przynajmniej obojętnie patrzeć na zamierzony zamach stanu nie mogą, bo ma on znaczenie nietylko jako sprawa wewnętrzna bułgarska. Tej doniosłości fakt polityczny wstrząśnie do głębi Bułgaryą, a z nią razem resztą państw bałkańskich. Wtedy zaś kosztowałoby wiele trudu dyplomacyę przywrócenie spokoju właśnie tam, gdzie najmniejsza iskierka może groźny wybuch sprowadzić, t. j. na południowo-wschodnim krańcu Europy.

Z wyborów.

Pewnego rodzaju wyższą humorystyczną satysfakcyę sprawia czytanie głosów prasy austryackiej po onegdajszych i wczorajszych wyborach z kuryi wiejskiej i powszechnej. Wszystkie stronnictwa chcą gwałtem uchodzić za zwycięzców, chociaż u wszystkich znać pewien zawód i rozczarowanie. Stronnictwo niemiecko-postępowe straciło wprawdzie na mandatach, ale uderza w surmy, że chrześcijańsko-socyalnym kurtę skrojono. Chrześcijańsko-socyalni udają zwycięzców dlatego, że Schoenererowcy zdobyli znaczną liczbę głosów, a oni uważają ich jako antysemitów za swoich najbliższych braci. Schoenererowcy najwięcej zyskali wprawdzie, ale na odwrót nie mogą się pozbyć rozczarowania, że nie udało się im zaspokoić zupełnie swego apetytu, a szczególnie, że nie udało im się nadszarpnąć niemieckiego stronnictwa ludowego, na które bardzo ostrzyli sobie zęby. Młodoczesi puszczają się na sztuczki arytmetyczne, aby przekonać, chyba siebie samych, że nie zostali osłabieni, a staroczesi, którzy nie mogli osobiście im podstawić nogi, pocieszają się przynajmniej, że uczynili to za nich inni.

Swoją drogą najważniejsze zmiany międzypartyjne wprowadziły wybory onegdajsze zwłaszcza w Czechach i na Morawach. Walka wczorajsza w innych krajach austryackich mało zmieniła sytuacyę. Schoenererowiec Türk przepadł ponownie, antysemici wydarli dwa mandaty niemieckim ludowcom, na odwrót w innem miejscu ludowcy niemieccy wydarli jeden mandat antysemitom, a jeden zdaje się jeszcze wydrą przy ściślejszych wyborach, tak, że wzajemnie się wykwitują. — Dipaulego wypchano w czwartej kuryi, a on wprawdzie wzbrania się przyjąć mandat, ale zdaje się, że jestto wymawianie się głodnego od obiadu.

Na Śląsku zasłużoną kompromitacyę poniósł p. Kreisel za swoją chęć rozbijania polskich wyborców. Mógł jednak nawet sromotnie padając, bardzo zaszkodzić, bo wprawdzie dostał tylko 11 głosów, ale sytuacya była tak gorącą, że jeszcze trochę, a nawet ta nikła cyfra mogła zaważyć przeciw narodowemu polskiemu kandydatowi, p. Michejdzie, który wybrany w miejsce ks. Swieżego, jako dzielny charakter i bardzo dobry mowca, stanie się niezawodnie cenną siłą w polskiej delegacyi w Wiedniu.

Najciekawsza dla osądzenia przyszłości jest kwestya, jak się zachowają nowi, nie młodoczescy posłowie z Czech? Otóż w tej sprawie praska „Politik", zestawiwszy cyfry odpowiednie, tak pisze:

„A zatem pozostaje 11 posłów poza klubem (młodoczeskim; przyp. red.) tak, że ten w najkorzystniejszym razie liczyć będzie 54 głosy. Jeżeli Młodoczesi nad tem wszystkiem dobrze się zastanowią, jeśli sobie uprzytomnią, że już nie są jedynem stronnictwem w narodzie i jeśli narodowość wyżej dla nich stoi, niśli frakcya, to i w ramach organizacyi parlamentarnej stworzą miejsce dla wszystkich posłów czeskiego ludu, bez różnicy politycznego zabarwienia, i przez to zdejmą z klubu znamię partyjności. To jest wskazówka, wynikająca już z dotychczasowego przebiegu wyborów. Jeśli Młodoczesi nie skorzystają z niej, to sami sobie przypiszą winę, jeśli w przyszłości traktować się będzie klub ich tylko jako partyjny".

Tylokrotnie w walce przedwyborczej u nas, żądającym reformy Koła polskiego, stawiano za wzór rzekomą nietykalność solidarności czeskiej, że obecnie trudno się oprzeć chętce skonstatowania, iż fakta co innego wskazują. Głos „Politik" wskazuje, że u Czechów mniejszość ich reprezentacyi nietylko nie waha się żądać zmiany organizacyi klubu, ale że nawet konserwatyści, „Politik" jest bowiem pismem konserwatywnem, nie poczuwają się do zarzutu jakoby „rozbijali solidarność narodową", jeżeli bez ogródek zapowiadają, że do klubu nie wstąpią!...

Oto poniżej uzupełnienie sprawozdania z wczorajszych wyborów:

W Austryi Dolnej.

St. Pölten. Posłem wybrany został ponownie Jan Wohlmeyer (chrześc.-społ.) przeciwko Rauchowi (niem. stronn. post.).

Amstetten. Wybrany został dotychczasowy poseł Jan Oberndorfer (stronn. chrześc.-społ.).

Krems. Wybrany został dotychczasowy poseł Leopold Daschl (stronn. chrześc.-społ.) przeciwko Fr. Listowi (schoenererowiec).

Zwettl. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, odbędzie się w piątek ściślejszy wybór pomiędzy Eichhornem (stronn. chrześc.-społ.) a kandydatem stronnictwa niemiecko-ludowego Kitlingerem.

Korneuburg. Posłem wybrany ks. Józef Kühschelm (stronn. chrześc.-społ.) przeciwko Riglerowi ze stronn. niem.-lud. Dotąd okręg ten był w ręku stronn. niem.-lud.

Mistelbach. Posłem ponownie wybrany Jan Schreiber (stronn. chrześc.-społ.) przeciw Radlerowi (stronn. niem.-post.).

Wiener-Neustadt. Posłem wybrany Jan Hofer (stronn. niem.-lud.) przeciwko dotychczasowemu posłowi antisem. Trollowi.

Bruck. O mandat ten ubiegali się dotychczasowy poseł Polzhofer (stron. niem.-lud.), Huber (str. chrześc.-społ.), Kern (stron. chrześc.-społ.), Dollinger (schoenererowiec), dr Wollner (socyalista). Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono ściślejszy wybór pomiędzy obu kandydatami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, Józefem Huberem i Alojzym Kernem. — Okręg ten w każdym razie jednak straciło stronnictwo niemiecko-ludowe, gdyż jego kandydat, dotychczasowy poseł Polzhofer nie przyszedł nawet do ściślejszego wyboru.

W Vorarlbergu.

Bregencya. Posłem wybrany ponownie Jodok Fink (stronn. kat.-lud.).

Feldkirch. Posłem wybrany ponownie Marcin Thurnterr, dawniej członek stronnictwa katolicko-ludowego, obecnie kandydujący jako dziki.

W Istryi.

Parenzo. Posłem wybrany znaczną większością głosów dr Ludwik Rizzi (liberalny Włoch) przeciwko dotychczasowemu posłowi Laginii (Chorwatowi).

Pisino. Posłem wybrany ponownie prawie jednomyślnie Wietosław Spincicz (Chorwat).

W Tryeście.

Tryest. W pierwszem ciele wyborczem wybrany Acqnaroli (Włoch liber.).

Potęga Stanów Zjednoczonych.

W przeciągu ostatniego wieku wyrosło po drugiej stronie Atlantyku olbrzymie państwo, mierzące bez swych posiadłości kolonialnych prawie tyle kilometrów kwadratowych, co wszystkie państwa europejskie razem wzięte, a liczące 85 milionów mieszkańców. Tem państwem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które, oderwawszy się 125 lat temu od pnia macierzystego, Anglii, tworzą teraz wraz z nim dwa najpotężniejsze mocarstwa na świecie. A jak skromnemi były początki organizmu państwowego, co powstał przeważnie dzięki usiłowaniom Waszyngtona!

Spójrzmy dla porównania na mapę Ameryki z końca XVIII stulecia.

Hiszpania wówczas panowała nad główną częścią kontynentu amerykańskiego, bo, oprócz Ameryki środkowej i Indyj Zachodnich, w jej posiadaniu znajdowały się: Floryda, Texas, Kalifornia, oraz cała północna, zachodnia i południowa część Ameryki południowej.

Po niej, co do obszaru posiadłości kolonialnych w Ameryce, idzie Portugalia, jako posiadaczka Brazylii, dalej Anglia, będąca panią kilku drobnych kolonij i Kanady, Francya, której z ogromnych niegdyś posiadłości amerykańskich pozostało dorzecze Mississippi, pod nazwą Luizyany, a wreszcie Rosya, dzierżąca północno-zachodni skrawek Ameryki północnej — Alaszkę.

Stany Zjednoczone były w on czas jedynem niepodległem państwem amerykańskiem, sięgającem tylko po Missisipi i miały zaledwie 1·8 miliona km. kwadratowych powierzchni, podczas gdy dziś granice ich obejmują 9·6 mil. km. kwadratowych.

O ile zmienił się od tego czasu wygląd mapy Ameryki — nie ma potrzeby tłomaczyć, gdyż każdemu wiadomo, że posiadłości państw europejskich w Ameryce ograniczają się dziś do Kanady, kilku wysp zachodnio-amerykańskich i Gujany — w rękach Anglii, do kawałków tejże Gujany, będących w posiadaniu Francyi i Holandyi, oraz do kilku wysepek, na których powiewa flaga Danii. Reszta stała się niepodległemi, republikańskiemi państwami.

Sto lat temu liczyły Stany Zjednoczone niespełna 5 milionów mieszkańców, obecnie mają ich, jak wspomnieliśmy wyżej, 85 milionów. Ludność ta składała się, na 1000 mieszkańców, przed stu laty z 794 białych, urodzonych w Ameryce, z 16 białych, urodzonych w Europie i 190 kolorowych; dziś ten stosunek wyraża się liczbami: 570 — 298 — 132. Pokazuje się stąd, że kolorowi (murzyni niewolnicy, pochodzący od nich mulaci, kreole i t. d.) stanowili sto lat temu prawie $^{1}/_{5}$ ludności amerykańskiej, dziś zaś około $^{1}/_{7}$ i są przytem wolni. W powyższem zestawieniu uderza wzrost liczby białych, urodzonych w Europie, co tłomaczy się ogromnym napływem emigrantów europejskich, których, nawiasem mówiąc, około 18 milionów w ciągu wieku do Ameryki północnej przybyło.

Znaczny interes pod względem statystyczno-ekonomicznym przedstawia stosunek ludności miejskiej do wiejskiej, jakoteż porównanie zamieszkałego obszaru. Otóż przed wiekiem liczba mieszkańców miast równała się tylko 210.000 — dziś przechodzi 26 milionów. Pomimo tego jednak stan rolniczy nie ucierpiał wcale, bo przestrzeń zamieszkała wzrosła w stu latach z 791.783 km. kwadr. na 5,062.941 km. kwadratowych.

Zadaleko zaprowadziłoby nas wyliczanie olbrzymiego wzrostu bogactwa narodowego amerykańskiego w pojedyńczych jego gałęziach; warto przecież przytoczyć kilka najważniejszych danych w tym kierunku.

Bawełny produkowały Stany Zjednoczone w 1800 roku 48 milionów funtów, wszystkie zaś inne kraje razem 472 milionów funtów; teraz produkcya Stanów Zjednoczonych podniosła się do 4500 milionów funtów, a w innych krajach razem do 1500 mil. funtów.

Żelaza produkowano w Stanach Zjednoczonych sto lat temu 460.000 ton — dziś produkuje się tam tego metalu 30 milionów ton. Cały świat wyrabia obecnie około 10·25 milionów ton stali, w czem $^{1}/_{3}$ przypada na Stany Zjednoczone.

Udział Stanów Zjednoczonych w żniwie z roku 1899, obliczonem dla całego świata w ilości 2611 buszli (buszel = $36^{1}/_{3}$ litra) zboża, równał się prawie $^{5}/_{6}$.

Tego rodzaju wzrost bogactwa narodowego wywołał niejako konieczność wstąpienia Ameryki północnej na drogę polityki ekshanzywnej, sięgającej po kolonie, bo trzeba było szukać nowych rynków zbytu i nowych ujść dla kapitałów, niemogących spoczywać bezczynnie. Przeważnie ta okoliczność popchnęła Stany Zjednoczone do wojny z Hiszpanią i uczyniła je posiadaczami wysp Hawajskich, Kuby, Portorika itd., mierzących 442.713 km. kw. powierzchni z 9 milionami mieszkańców. Dalszym krokiem, zmierzającym do otwarcia handlu wszechświatowego dla Stanów Zjednoczonych jest postanowiona już budowa pod ich egidą kanału przez Nikaraguę, który połączy dwa oceany, o co próżno kusiła się Europa z Lessepsem na czele. To, czego nie zdołali dokonać Europejczycy z powodu braku kapitału, niezawodnie uda się Jankiesom przy ich bogactwie i energii.

Najgorętszy nawet wielbiciel stosunków amerykańskich przyznać musi wprawdzie, że bogactwo Stanów Zjednoczonych ma także swoje strony ujemne, jak plutokracyę i trusty, przecież nikt nie może utrzymywać, jakoby ojczyzna Waszyngtona, Franklina i Linkolna nie były dziś krajem wolności, w całem tego słowa znaczeniu. Powszechny dobrobyt obywateli amerykańskich — bo proletaryat stanowią wyłącznie z Europy świeżo przybyli wychodźcy — daje im możność kształcenia się i wogóle trzymania się szlaków postępu. Idą oni wciąż naprzód na polu nauki, przemysłu, handlu i rolnictwa i zapewnią niezawodnie przodujące stanowisko w ciągu co dopiero narodzonego stulecia swemu krajowi, który, wolny od zgrzybiałości cywilizacyi europejskiej, wyzyskał jej strony żywotne.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Sprawy miejskie. (Uchwały sekcyi ekonomicznej i sekcyi szkolnej). Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. posła Jana Rottera i uchwaliła szereg spraw. Między innemi postanowiła sekcya przedłożyć na dzisiejszej Radzie miasta wniosek nagły o odroczenie terminu do marca 1901 usunięcia tandety z dotychczasowego miejsca, a to ze względu na trudności, jakie w chwili obecnej w sprawie tej się nastręczają. Następnie przyjęła sekcya następujące oferty na dostawy gminne. I tak: Drukarni Związkowej na dostawę druków dla magistratu i dla gminy; — krawca Ludwika Sechtlinga na umundurowanie miejskiej straży pożarnej; w końcu kominiarzy pp. Tomasza Locha, Ignacego Siemieńskiego i Jana Nowaka na czyszczenie kominów w realnościach miejskich. Oferty te bowiem, złożone swojego czasu na publicznej licytacyi, okazały się najkorzystniejszemi tak ze względu na ceny podane, jakoteż i osoby dostawców.

Równocześnie obradowała sekcya szkolna pod przewodnictwem ks. kan. Spisa i uchwaliła zakupić realność pod l. 19 przy ulicy Krupniczej (po Wojczyńskich) na cele szkoły ludowej; — dalej sekcya oświadczyła się przeciw wprowadzeniu do klasy III tutejszych szkół ludowych miejskich nauki zręczności w materyale metalowym, a postanowiła utrzymać tę naukę w materyale drzewnym. — Sekcya szkolna zaaprobowała zarządzenie magistratu przeniesienia biur Rady szkolnej okręgowej miejskiej z dotychczasowego lokalu przy ulicy Dominikańskiej l. 3, do realności przy ulicy Brackiej l. 6, II p., tudzież biura statystycznego miejskiego z domu przy ulicy Grodzkiej l. 27 do lokalu pod l. 3 przy ulicy Dominikańskiej. — Uchwalono sprawienie dla szkół ludowych ławek ulepszonego systemu krakowskiego, przez fachowców uznanych zanajlepsze; uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie odpowiedniej subwencyi pp. Maksymilianowi i Stanisławowi Cerchom na wydawane przez nich „Zabytki i pamiątki Krakowa".

W końcu sekcya przyjęła do wiadomości, że Rada szkolna krajowa zatwierdziła wypracowany przez sekcyę projekt reorganizacyi wyższych kursów dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego, oraz że władza ta poczyniła zmiany w dotychczasowym statucie i regulaminie dla kursów handlowych dla kobiet przy tutejszej żeńskiej szkole wydziałowej św. Scholastyki istniejących.

Wodociąg miejski od kilku dni dostarcza już wody mieszkańcom domów, w których ukończono roboty około zaprowadzenia rur i skanalizowania miejsc ustępowych. Woda jest czystą i smaczną. W obecnej chwili, w kilkudziesięciu realnościach dokonywają przedsiębiorstwa instalacyi wodociągów przeprowadzenie rur. Dotkliwy mróz opóźnia jednak wykończenie tych robót a nawet w wielu domach psuje dokonane roboty, gdyż małe rury i rezerwoary domowe tu i owdzie, z powodu niedostatecznej ochrony od mrozu rozsadzającego naczynia, pękają.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Dulębianki „Dwa studya mężczyzn"; Bienkiewicza „Z pod Oklejny"; Błotnickiego „Medalion chłopczyka" w marmurze; Krzesza „W zamyśleniu", „Portret Godebskiego", „Studyum niewiasty", „Krajobraz", opuszczona", „Na łące", „Zachód słońca"; Bolzego „Przed wiosną"; Trojanowskiego „Studyum", „Jarmark", „Pejzaż jesienny", „Studyum wieśniaczki", „Zwaliska na forum Romanum w Rzymie", „Suresne pod Paryżem", „Przedmieście".

Tandeta krakowska. Na innem miejscu piszemy o uchwale sekcyi ekonomicznej, aby wstrętną tandetę utrzymać jeszcze do dnia 1 marca wbrew kilkakrotnym uchwałom Rady miasta i poleceniom prezydenta, aby budy rozebrać, co, jak wiadomo, nie wykonano. Sprawa ta poruszoną będzie na dzisiejszem posiedzeniu we wniosku nagłym. W mieście panuje ogólne zaciekawienie, kto będzie górą, Rada miasta z prezydentem, czy 25 handlarzy starzyzny.

Szewski kurs majsterski w Krakowie. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 1 lutego do 31 marca b. r. odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya.

Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godz. 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6 ewentualnie do 7 po południu.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów, a to siedmiu z Krakowa, siedmiu zaś z innych miast zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zalecani przez przełożonych właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacyj. Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatom, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych lub innych funduszów miejscowych, a to według wymiaru niżej ustanowionego.

Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, opatrzone świadectwem urodzenia i chrztu, świadectwami szkolnemi, świadectwem wyzwolin, kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe stowarzyszenie przemysłowe, świadectwem moralności, poleconem przez właściwą zwierzchność gminną i stowarzyszenie przemysłowe, należy do 22 b. m. włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału krajowego, posła Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 kor. 60 h. do 2 kor. dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żel. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału kraj., należy również w terminie wnieść na ręce delegata p. J. Rottera.

Dla sprowadzenia zwłok Szopena do kraju, zawiązany dnia 11 listopada 1899 ściślejszy komitet, stosując się do uchwały powziętej, zdaje niniejszem publicznie sprawę z swych czynności. Celem wytknięcia sobie właściwego kierunku działania, zwrócono się przedewszystkiem do osobistości decydujących z zapytaniem, czy i w jakich warunkach możliwem byłoby złożenie zwłok mistrza naszego w Krakowie, ponieważ Lwów z góry w tym względzie był wykluczonym. Okazało się wszakże, że i o Krakowie myśleć nie można. Do wyboru były bowiem tylko podziemia Katedry wawelskiej lub groby zasłużonych na Skałce. Zasięgnięte u wspomnianych osobistości informacye okazały, że nie da się uzyskać ze względów zasadniczych pozwolenia sprowadzenia zwłok Szopena na Wawel; co do Skałki zaś, nie zgadza się rodzina mistrza, wobec czego decyzya, co do dalszej akcyi w tej sprawie musi być pozostawioną rodzinie.

Wspomnianą uchwałą ogólnego zgromadzenia polecono komitetowi zająć się obok sprawy sprowadzenia zwłok, także sprawą postawienia Szopenowi pomnika we Lwowie. I w tym względzie wdrożono bezwłocznie rokowania tak z zawiązanym u nas już przed kilku laty komitetem budowy pomnika, jak i z Kołem literacko-artystycznem. Rokowania te nie doprowadziły do pożądanego skutku, ponieważ wedle wiadomości, jakie otrzymaliśmy, komitet wspomniany rozwiązał się, przekazując swe czynności wydziałowi Koła literacko-artystycznego, które czynności tych wszakże nie objęło, a wszczególności mimo zapadłej w tym względzie, dnia 13 grudnia 1899, uchwały nie było w możności wydać nam zebranych przez komitet budowy pomnika, stosunkowo znacznych funduszów. Ze względu na ten stan rzeczy uznał ściślejszy komitet dla sprowadzenia zwłok Szopena, że na razie nie byłoby stosowne odwoływać się do ofiarności publicznej, celem zbierania składek, czyto na sprowadzenie zwłok, czy też na postawienie pomnika Fr. Szopena.

Za komitet sprowadzenia do kraju zwłok Fr. Szopena: Aleksander Tchórznicki, przewodniczący, dr. Zygmunt Kulczycki, sekretarz; za młodzież: Kazimierz Szczepański.

Uniwersytet ludowy. W piątek odbędzie się wykład dra Kozłowskiego o filozofii starożytnej.

Raut z tańcami odbędzie się w drugiej połowie połowie b. m. staraniem „Czytelni dla kobiet". W części koncertowej wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne.

„Praca" urządza przydstawienie „Jasełek" w niedzielę dnia 13 b. m. w sali „Stowarzyszenia katolickich rękodzielników" (ul. św. Tomasza l. 37). Przygrywać będzie orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kap. p. Konopaska. Początek o godzinie 6. Bilety wcześniej nabywać można u p. Zajączkowskiego (Plac Maryacki).

Z klubu urzędników pocztowych. Rok nowy powitano w klubie pocztowym zabawą tańcującą dnia 5 b. m., która pod każdym względem udała się świetnie. Zastęp ochoczych tancerzy i pięknych pań był liczny. Bawiono się do rana, przygrywała muzyka własna pocztowa. Następny wieczorek taneczny odbędzie się w najbliższą sobotę 12 b. m.

Ze sfer lekarskich piszą nam:

Nareszcie w XX wieku ocknął się stan lekarski, dowodem: „strejk lekarzy szpitalnych i towarzystwo samopomocy". więc może bodaj młodsze pokolenie lekarzy czeka lepsza przyszłość! Ale kiedy już lekarze podnieśli głos całkiem słuszny, kiedy nareszcie dążą do tego, by uchronić swoje żony i dzieci od zimna i głodu, to trzeba im przypomnieć o jednej nader ważnej sprawie, a jest nią: podwyższenie taks za czynności „sądowo-lekarskie". Wynagrodzenie jak dotąd tak jest niskie, że tylko lekarzom uwłacza!

Prośby już dziś nie odniosą pożądanego skutku, bo cóż się stało z prośbą naszych Izb lekarskich wystosowaną przed kilku laty na ręce pana prezydenta gabinetu, chyba rzucono ją wprost do kosza! Dziś trzeba żądać — żądać tego, czego sprawiedliwość wymaga. Niechajże ogół publiczności się dowie, że lekarz za wizytę u chorego więźnia otrzymuje aż 35 halerzy! a za sekcyę zwłok ludzkich wśród upału lub mrozu z wydaniem orzeczenia 6 koron 30 halerzy. Trzebaż tu jeszcze komentarzy, czy ilustracyi?

Jak to nazwać? Chyba nie inaczej, jak bezgranicznym wyzyskiem pracy ludzkiej! Więc skoro poczucie jedności w lekarzach się odzywa, niechajże idą zwartem kołem naprzód, raźnie imają się dzieła, byle nie pół środkami, kując żelazo, póki gorące.

Z Banku hipotecznego. Rada nadzorcza tej instytucyi finansowej przeniosła dra Szymona Mestera, prokurenta i szefa biura korespondencyjnego filii krakowskiej, na własne żądanie do zakładu głównego we Lwowie i zamianowała go referentem oddziału hipotecznego. Dr Mester zachował prawo firmowania filii Banku w Krakowie „per procuram".

Z pociągu kolejowego dążącego z Chyrowa, tuż zaraz za stacyą Sambor, spadł manipulant Gąsiewicz z wozu pakunkowego. Drzwi tego wozu niespodzianie na skręcie się otworzyły i ciężarem swoim Gąsiewicza z wozu zepchnęły. Pociąg zatrzymano, ciężko uszkodzonego zabrano, a z Drohobycza lekarz odwiózł go do Stryja, gdzie został oddany do szpitala.

Nadprokuratorya we Lwowie wydała polecenie do wszystkich zarządów więzień obwodowych, podlegających jej rozporządzeniom, aby wszystkich więźniów, skazanych na ciężkie więzienie od sześciu miesięcy i wyżej, odstawiono do zakładów karnych we Lwowie i Stanisławowie, a nie jak dotychczas, dopiero tych, których kara rok więzienia przenosi. W celu wykonywania kontroli, że rozporządzenie to jest ściśle przestrzegane, mają być co miesiąc przesyłane nadprokuratoryi we Lwowie listy zasądzonych z wymienieniem dokładnem kar.

W Jordanowie — jak nam piszą — wybrano burmistrzem Józefa Stolaskiego inżyniera i marszałka Rady powiatowej myślenickiej. Przeciw wyborowi wniesiono w ostatnim dniu rekurs natury czysto prawnej, że burmistrz nie może być równocześnie marszałkiem.

W Sidzinie pod Jordanowem zabili chłopi w Nowy Rok w nocy 26-letniego Antoniego Matulaka strasznego awanturnika, który był postrachem całej wsi i na chwilę przed bójką groził i godził w karczmie siekierą do sprawców zabójstwa. Sekcya sądowo-lekarska wydała orzeczenie, iż Matulak wskutek ubezwładnienia i znacznego upływu krwi z po-

wodu siarczystego mrozu zamarł. Sprawcy zbrodni w liczbie czterech sami się zgłosili do sądu w Jordanowie.

Samobójstwa w armii. Z Przemyśla piszą: W przemyskim szpitalu garnizonowym dogorywa od sześciu tygodni szeregowiec Borys z 11 batalionu pionierów, załogujących w Przemyślu na „Grabarzach“. Borys postrzelił się karabinem w pierś. Przed kilku tygodniami odebrał sobie również życie postrzałem karabinowym jeden z szeregowców. Był to żołnierz uwolniony na jeden rok z powodu choroby; po powrocie z rozpaczy popełnił samobójstwo.

Jeden z wachmistrzów dywizyi trenu, aresztowany za okradzenie magazynu pułkowego, zbiegłszy z aresztu śledczego wojskowego, utopił się w Sanie. Ciało samobójcy wyłowiono w odległości dwu mil od Przemyśla pod wsią Hurki.

Skazanie policyanta. Z Przemyśla donoszą: kapral tut. policyi rządowej, Żółkiewski, za którego sprawą kilku studentów tut. gimnazyum dokonało szeregu kradzieży, skazany został przez sąd wojskowy na 1 rok więzienia.

Tarnopol, 7 stycznia. Spór, powstały między gminą a Towarzystwem elektrycznem firmy Glanz i Sp. w Wiedniu trwa dalej; pozbawieni więc jesteśmy światła, bo te kaganki naftowe, które tlą wieczorami po ulicach, nawet dla Kopeczyniec byłyby niewystarczającem oświetleniem. Spór powstał o to, że jak stwierdził powołany umyślnie ze Lwowa inżynier, p. Schleyen, lampy łukowe nie miały przepisanej kontraktem siły 600 świec. Na razie świeci księżyc, ale co będzie, gdy jego peryod się skończy, szczególnie na bocznych ulicach, gdzie i tych kaganków brak?

„Sokół“ tutejszy, dotknięty podwójnym ciosem, przez śmierć jedynej córki prezesa i żony wiceprezesa, przedwcześnie, a nagle zmarłych, w tym roku nie urządził nawet wspólnego opłatka. Urządziły go za to tut. stowarzyszenia rzemieślnicze „Gwiazda“, poświęcając własny dość okazały budynek.

Nowy Sącz, 9 stycznia. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw p. Antoniemu Mielnikowi, b. komendantowi straży pożarnej w Nowym Sączu, oskarżonemu o kradzież desek magistratualnych i użycie tychże do budowy swego chlewka. Oskarżony tłómaczył się, że poprzedni burmistrz p. Lipiński pozwolił na użycie desek tych do budowy chlewka, mimo to skazany został na 3 dni aresztu.

Krzeszowice, 9 stycznia. Drugie walne zgromadzenie chrzanowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się dnia 12 b. m. o godz. 5 po południu w Krzeszowicach, w gmachu szkolnym. Na porządku dziennym sprawozdanie i wybory. Zakończy odczyt prof. Br. Gustawicza: „Z mitów skandynawskich“.

Brody, 9 stycznia. Szkarlatyna szerzy się silnie u nas. Z początku miała przebieg łagodny — teraz kończy się częstokroć śmiercią. Starostwo zarządziło zamknięcie szkół ludowych jeszcze na 14 dni, a więc do 26 b. m.

Wczoraj przyjechał do nas kandydat na posła tutejszej Izby handlowej, p. Koliszer, z Czerlan. Dziś stanie przed Izbą i złoży swe polityczne wyznanie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że z urny wyborczej wyjdzie.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ wybrało dnia 5 b. m. prezesem po raz trzeci Stanisława Papéego, zastępcą jego Józefa Kędzierskiego.

Według starego kalendarza juliańskiego, którego dotychczas używa kościół gr.-kat. obrządku, przypada Nowy Rok 14 stycznia.

Ponieważ w tym dniu rozpoczyna się wiek XX, przeto z nakazu stolicy Apostolskiej i rozporządzenia gr.-kat. ordynaryatu mają być odprawiane w cerkwiach nabożeństwa w nocy z 13 na 14 stycznia.

Z tego też powodu w tutejszej gr.-kat. cerkwi św. Norberta rozpoczną się nabożeństwa o godz. 10 w nocy; odprawione będą najpierw uroczyste nieszpory, o godz. 11 jutrznia, po tej odśpiewanie „Tebe Boha chwałym“ (Te Deum), o godz. 12 suma przy udziale chóru męskiego.

W sprawie teatru lwowskiego. Zaprzeczenie plotkom. „Przedświt“ lwowski donosi:

„Wbrew ustawicznie, a z pewnych stron tendencyjnie szerzonym plotkom, jakoby dyrektor teatru miejskiego, p. Pawlikowski, zamierzał na dłuższy czas wyjechać, a nawet zupełnie porzucić kierownictwo stołecznej sceny, możemy donieść, że na odbytej onegdaj konferencyi, w której wzięli udział: reprezentant Wydziału krajowego p. Wereszczyński, prezydent miasta p. Małachowski, reprezentanci prasy itd., wyłuszczył p. Pawlikowski plan dalszego prowadzenia teatru. Plan ten zdąża bezsprzecznie do podniesienia poziomu naszej sceny.“

Bankiet dla prof. Laskowskiego. W ubiegłą sobotę wszelkie warstwy inteligencyi miasta Poznania podejmowały w sali Bazaru skromną ucztą prof. Laskowskiego z Genewy, znanego anatoma, członka legii honorowej i honorowego doktora uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy toast na cześć gościa wzniósł hr. Engeström, oddając hołd zasłudze i stanowisku profesora. Prof. Laskowski w odpowiedzi polecił córkę swą, którą temi dniami za mąż wydaje za dra Pomorskiego z Ostrowa, opiece obywatelstwa wielkopolskiego.

W Kijowie wkrótce zacznie funkcyonować pogotowie ratunkowe, wzorowane na pogotowiu warszawskiem.

Morderca ś. p. Wołodkowiczowej. Jak donosi „Juznoje Obożrenje“ znajdujący się w więzieniu w Odessie, Małyszew, na którego padło podejrzenie, iż zamordował ś. p. Wołodkowiczową, przyznał się do zbrodni.

Wystawa Sienkiewiczowska, złożona z rysunków i obrazów, ilustrujących jego powieści, z Warszawy przewieziona będzie do Łodzi, a stamtąd do Kijowa, na czas kontraktów.

W Wiedniu odbędzie się druga, przez austryacki klub automobilistów urządzona międzynarodowa wystawa samochodów w czasie od 23 maja do 6 czerwca 1901 na placu wystawowym szóstej sekcyi Towarzystwa gospodarczego w Praterze.

Robotnicy polscy w Szkocyi. Gazeta „Nowoje Wremja“ otrzymała telegram z Londynu o skargach górników szkockich z powodu napływu robotników polskich i rosyjskich. Robotników Polaków przybyło w ostatnich czasach około 5.000. Mimowoli chce się tu powtórzyć za łacińskim poetą: „Quae regio in terris, nostri non plena laboris?!“ (Któraż strona świata, nie jest pełną naszej pracy?).

Mark Twain o cywilizacyi w. XIX. W Ameryce rozesłano ankietę do różnych wybitnych ludzi z zapytaniem, czego się spodziewają od wieku XX? Mark Twain, znakomity humorysta, zaczyna odpowiedź swoją od wypadków chińskich i swoim zwyczajem, mówi bez ogródki, co myśli. Zatytułował artykuł: „Przemowa powitalna wieku XIX do w. XX, podana w streszczeniu przez Marka Twaina“ i pisze: „Przynoszę wam poważną matronę, nazwaną cywilizacyą, powracającą z wycieczek korsarskich do Kiaoczau, Afryki południowej i wysp Filipińskich, zbrukaną i zhańbioną, z duszą pełną podłości, z kieszeniami pełnemi zdobyczy i ustami pełnemi obłudy. Dajcie jej mydło i ręcznik, ale schowajcie zwierciadło!“ Podp. Mark Twain.

Dżuma. Z Petersburga donoszą: Z powodu wybuchu dżumy we wsi Władymirówka w gub. astrachańskiej, oraz pojawienia się innego rodzaju zarazy w stepach kirkizkich, wysłał cesarz Mikołaj ks. Aleksandra Piotrowicza oldenburskiego z pełnomocnictwem dla zarządzenia wszelkich potrzebnych ostrożności.

Z Konstantynopola donoszą: Wczoraj stwierdzono tu wypadek dżumy z śmiertelnym wynikiem.

Profesor Oskar Aler, jeden z najwybitniejszych ludzi w Szwecyi, zmarł w Sztokholmie; przeżywszy lat 54. Nieboszczyk był rektorem uniwersytetu w Upsali, profesorem nauk państwowych i autorem cennych prac z dziedziny tych nauk, oraz historyi. Nadto brał żywy udział w życiu politycznem ojczyzny swojej i stał na czele stronnictwa, które gorąco broni przewagi Szwecyi w unii z Norwegią.

Dr. Ernest Eck, jeden z najznakomitszych profesorów uniwersytetu berlińskiego, słynny romanista, zmarł w Berlinie na anewryzm serca w 62 roku życia. Po ukończeniu studyów w Berlinie i Heidelbergu Eck objął katedrę prawa rzymskiego w Berlinie, jako profesor nadzwyczajny, kolejno wykładał później w Giessen, Halli i Wrocławiu, poczem powrócił do Berlina na stałe w r. 1884 po śmierci profesora Brunsa. Z dzieł zmarłego należą do najcelniejszych: „Skargi wzajemne“, „Stanowisko spadkobiercy wobec kodeksu cywilnego“ i w. in.

Bezwodna część świata. Rodak nasz, p. Czarliński, ogłosił w pismach amerykańskich pracę swą o Australii. Między innemi autor artykułu pisze: „Gdyby Australia miała hydrograficzne warunki lepsze, byłaby może najszczęśliwszą częścią świata na kuli ziemskiej; zamieniłaby się w istną ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą, ale niestety brak jej źródeł: skazana jest na wieczne pragnienie. Ludzie muszą sobie tedy radzić, jak mogą. Ogromnym kosztem wiercą studnie artezyjskie tam, gdzie natrafią na wodę podskórną, stawiają tamy, w celu nawodnienia okolicznych gruntów, zakładają cysterny i łamią sobie nieustannie głowy, aby złemu zaradzić. W Queenslandzie, bądź to z polecenia rządu, bądź też hodowców, wywiercono w ostatnich czasach przeszło 200 takich studzien. Zwiedzałem prawie wszystkie z obowiązku inspektora. Sam prowadziłem roboty przy świdrowaniu studni artezyjskiej w okolicy miasteczka Moree, małej mieściny, liczącej dwa tysiące mieszkańców, a posiadającej sześć dużych hotelów; wierciliśmy do 830 metrów głębokości, praca była ciężka, ale i rezultat świetny. Buchający teraz strumień podskórnej wody dostarcza dziesięciu milionów litrów dziennie!... Druga taka studnia, kosztem około 30.000 rubli., sprowadza wody już tylko sześć milionów litrów na dobę; dla oszczędności przeto urządzono rurę z kranem, aby tego kosztownego żywiołu nie marnować. Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach wszelkie zmiany atmosferyczne stanowią wydarzenia nader pożądane i że Australczycy wyczekują, jak kanie, deszczów, które dla nich są wyjątkową łaską nieba. Wobec tego nie można się też dziwić, że w samej nowo-południowej Walii istnieje dwa tysiące stacyj meteorologicznych, które śledzą pilnie najlżejszą zapowiedź zmiany pogody i wyczekują chwili, w której mogą przepowiedzieć... słotę. W paddockach woda jest najważniejszą potrzebą, bo bez niej spragnione owce padają tysiącami; właściciele urządzają przeto baseny tam, gdzie nie mają studzien, i zbierają w nie wodę z opadów. Co dni czternaście przyjeżdża oficyalista nieraz o kilkadziesiąt mil i napełnia koryto na 200 metrów długie, w którem owce pojone są przez dwa tygodnie“.

„Szkoły wydziałowe a nasi rękodzielnicy“. Artykułu pod tym tytułem zamieszczamy dzisiaj początek, — jutro będzie dokończenie.

Zmarli. W Szczurowej zmarł ks. Jan Sołtys, tamtejszy proboszcz i były poseł na Sejm krajowy.

Honorata z Choliwkiewiczów Dbałowska, żona dyrektora szkoły żeńskiej w Wadowicach, zmarła wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro rano w Wadowicach.

Odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał krajowemu inspektorowi szkolnemu, Janowi Lewickiemu, order żelaznej korony III klasy. Cesarz nadał rzym.-kat. biskupowi sufraganowi, ks. Józefowi Weberowi, order żelaznej korony II klasy.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Tekla Boczkowska 3 K, Hupkowie 10 K, Konieczna Agata 2 K, Oleńska Zofia 2 K, Kogut Anna 2 K, Hafe Ludwika 1 K, Płaneta Walenty 1 K, Niemiec Marya 1 K, Krupa Barbara 1 K, Rejmańska Marya 8 K, Sutek Katarzyna 1 K, Tyralikowa Kazimiera 2 K, Jabczyński Franciszek 2 K, Wilczek Mieczysław 2 K, Korytowscy i T. Kryński 2 K, Paściewicz Leander 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2221 K 99 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli: Klebert E. 1 K, Mlekodaj Fr. 1 K, Średniawski A. 5 K, Friedbergowa Walerya 10 K, zebrane w gronie rodziny, Meissner Karol 2 K zamiast życzeń noworocznych i 1 K K za wygrany zakład, Nycz 5 K.

Dla biednej rodziny Ślizowskiego złożyli: Michalina i Helena G. 2 K, Z. 2 K, N. N. z Bochni 2 K 80 h.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na szkołę polską w Biały 1 K 63 h, na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 53 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 11 stycznia: „Jak liście“, komedya w 4 akt. J. Giacozo (nowość).

W niedzielę 12 stycznia o godzinie 3 po południu: „Radcy pana radcy“ (ceny do połowy zniżone); o godz. 7 wieczór: „Faust“.

Z kalendarza. W piątek 11 stycznia: Higiniusza b. i Honoraty p.; w sobotę 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany p. m.; w niedzielę 13 stycznia: Gotfryda i Leoncyusza b.

Wschód słońca 11 stycznia o godzinie 7 minut 37; zachód o godzinie 3 minut 59. Długość dnia godzin 8 min. 22.

Ostatnie wiadomości.

— Zasługi ks. Imeretyńskiego. Organ urzędowy rosyjski „Russkij Inwalid“ umieścił temi dniami obszerny artykuł, poświęcony osobie niedawno zmarłego wielkorządcy warszawskiego. W artykule tym spotykamy poniżej podane ustępy, na które powinni zwrócić uwagę wielbiciele działalności ks. Imeretyńskiego w Kongresówce:

„W szeregu środków księcia Imeretyńskiego, zmierzających do dobra ludności rosyjskiej, zaznaczymy najważniejsze: wyjednanie poważnej sumy (przeszło 3 mil. rs.) ze skarbu państwa na dalszą budowę soboru prawosławnego w Warszawie; nieustanne przypominanie o niedostatecznych postępach w budowie cerkwi w Zabużu rosyjskiem; pomoc materyalna miejscowym klasztorom prawosławnym żeńskim, w szczególności klasztorowi wirowskiemu; wyjednanie warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności rosyjskiemu gruntu, wartości 100.000 rs. zapomogi skarbowej: energiczna obrona największego źródła dochodu Czerwonego krzyża w tej chwili krytycznej, gdy groziło mu niebezpieczeństwo utraty tego; subwencyowanie warszawskiego kółka dramatycznego rosyjskiego i starania około stopniowego przekształcenia go na stały teatr rosyjski“.

Dalej zaś, omawiając stosunek księcia do pojedynczych warstw społeczeństwa, pisze teuże dziennik:

„Popierając wszelkiemi sposobami rozwój przemysłu, ks. Imeretyński szczepił w umysły jego przedstawicieli świadomość nierozerwalnego związku wszystkiego co miejscowo z interesem ogólno-państwowym.

„Tem tłumaczą się wprowadzone za księcia nowe przepisy co do stosowania języka rosyjskiego w biurowości wszystkich towarzystw prywatnych, przepisy, które znacznie rozszerzyły sferę zastosowania języka państwowego.

„Wreszcie w sferze życia umysłowego inteligencyi polskiej ks. Imeretyński starał się odróżnić potrzeby rozumne od uroszczeń, nie zasługujących na uwagę. Dlatego, jeżeli z jednej strony w Warszawie postawiono pomnik Mickiewicza, jeżeli powstał związek pisarzy polskich, a prasa polska uzyskała w porównaniu z tem, co było, więcej swobody, to jednak z drugiej strony nie powinniśmy zapominać o tych licznych karach, któremi ks. Imeretyński nieubłaganie ścigał każdy objaw szowinizmu polskiego, separatyzmu lub też poważniejszego ruchu przeciwpaństwowego“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 stycznia. Rzeźnicy lwowscy postanowili na wczorajszem zgromadzeniu zaprotestować przeciw podwyższeniu taryfy w rzeźni miejskiej.

Nieznani rabusie napadli dziś kursora Towarzystwa oficyalistów prywatnych Kociuka i zrabowali mu pieniądze ze składek.

„Słowo polskie“ donosi, że zarząd domen w Galicyi ze szkodą kraju proteguje do sprzedaży drzewa w Nadwórnie firmę berlińską Jeruzalem.

Na intronizacyę jutrzejszą ks. biskupa Pelczara wyjeżdżają ze Lwowa marszałek Badeni, ks. biskup Weber i inni, z Krakowa ks. biskup Nowak i hr. Tarnowski.

„Słowo Polskie“ donosi z Wiednia, że z powodu zwinięcia departamentów krajowych, hr. St. Pinińskiemu, bratu namiestnika, w departamencie dla Galicyi odebrano najważniejsze agendy i przydzielono nowym departamentom fachowym. W nowym departamencie przemysłowym 3 oddziały obsadzono samymi Niemcami i nie ma ani jednego urzędnika Polaka, któryby mógł choćby tylko akta polskie czytać. Techniczny departament obsadzono również Niemcem, jak również departament ustawodawstw krajowych, do którego tylko przydzielono komisarza powiatowego, Lasockiego.

Lwów, 10 stycznia. „Blagierzy“ sztuka czteroaktowa Bałuckiego odegraną została wczoraj w teatrze miejskim ze średnim sukcesem, wobec dość licznie zapełnionej sali.

Nowy Sącz, 10 stycznia. Między stacyami Żegestowem a Piwniczną pociąg przejechał gospodarza Tyrpaka z Wierchomli.

Wiedeń, 10 stycznia. Cesarz przyjął dziś na audyencyi księcia-biskupa krakowskiego Puzynę.

Wiedeń, 10 stycznia. Bank austryacko-węgierski uchwalił dywidendę za rok ubiegły w kwocie 79 k 70 h od akcyi i temsamem odpada kupon za drugie półrocze roku zeszłego.

Praga 10 stycznia. Na jednem z przedmieść 25 osób znalazło się w nader wielkiem niebezpieczeństwie, pękła w domu rura gazowa i pozbawiła wszystkich mieszkańców (25) przytomności. Na razie zostali do przytomności przyprowadzeni, stan zdrowia jednak niektórych niepewny.

Praga 10 stycznia. Prywatne depesze donoszą o trzęsieniu ziemi, jakie dało się uczuć dzisiejszej nocy. W Libercu trwało ono kilka sekund. W Hrbowie wskutek trzęsienia uszkodzoną została szkoła tak, że dziś nie odbędzie się nauka. Również trzęsienie dało się uczuć w Trutnowie, Broumowie i nowem mieście.

Budapeszt, 10 stycznia. W gmachu giełdy tutejszej wszczął się pożar i wywołał zaniepokojenie na giełdzie. Ogień wkrótce ugaszono. Szkoda nieznaczna.

Wrocław, 10 stycznia. „Schlesische Ztg“ donosi, że w kopalni Laury uwięziono robotnika Kuliskowicza, który w Austryi zamordować miał 2 kobiety.

Berlin 10 stycznia. Cesarz Wilhelm wykończył nowy obraz poświęcony żołnierzom, którzy w Chinach padli. Obraz ten, odtworzony przez malarza Borhta ukazał się jako reprodukcya w handlu.

Berlin, 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego prezydent ministrów hr. Bülow zalecał Izbie w dłuższych wywodach przyjęcie projektu budowy kanałów. Następnie rząd przedłożył Sejmowi budżet na r. 1901.

Berlin, 10 stycznia. Parlament niemiecki ukończył wczoraj pierwsze czytanie przedłożenia w sprawie praw autorskich i nakładowych, poczem przekazano je komisyi.

Berlin, 10 stycznia. W parlamencie niemieckim rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i urzędu kanclerskiego.

Berlin, 10 stycznia. W parlamencie niemieckim po kanclerzu Bülowie przemawiał minister Miquel, ale wskutek panującego w sali obrad niepokoju mowa jego była niezrozumiałą.

Berlin, 10 stycznia. „Synod najświętszy“ wydał do wszystkich biskupów rozkaz, aby na wypadek śmierci znanego autora, hr. Lwa Tołstoja duchowieństwo nie wzięło udziału w jego pogrzebie, ponieważ przez całe życie przeciwny był dogmatom cerkwi prawosławnej.

Berlin, 10 stycznia. W pobliżu Chojnic znaleziono wczoraj żakiet i kamizelkę zamordowanego Wintera.

Metz, 10 grudnia. Lokomotywa pociągu pospiesznego z Koblencyi wpadła do poczekalni. Obecni tutaj umknęli w porę. Jeden urzędnik pocztowy i jeden podróżny zostali zranieni. — Szkody w materyale są bardzo znaczne.

Paryż, 10 stycznia. Dzienniki nacyonalistyczne wyrażają ogromne zadowolenie z powodu ponownego wyboru Deschanel'a prezydentem Izby deputowanych, twierdząc, że wybór ten jest klęską dla Waldecka-Rousseau, który już nie rozporządza zwartą większością.

Dzienniki radykalne występują przeciwko owym deputowanym, którzy pod ochroną tajnego głosowania oddawali swoje głosy Deschanel'owi, gdy zresztą z obawy przed wyborcami stają po stronie Waldecka. Ostatecznie obrady nad projektem ustawy o stowarzyszeniach okażą, że stanowisko gabinetu jest niezachwiane.

Petersburg, 10 stycznia. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych zapewniają, że przyjaźń rosyjsko-francuska została ostatniemi czasy mocno nadwerężona i że stosunki między obu rządami są możliwie jak najchłodniejsze. Jest nawet mowa o tem, jakoby teraz alians został „zawieszony“, przynajmniej na tak długo, dopóki we Francyi u steru rządu stoi gabinet Waldeck-Rousseau.

Dipauli nie przyjmuje wyboru.

Wiedeń, 10 stycznia. „Vaterland“ zamieszcza telegram Dipaulego z Monachium, gdzie tenże leży chory na oczy, że wyboru wczorajszego z kuryi wiejskiej nie przyjmuje.

„Na zapytanie w tej sprawie — pisze bar. Dipauli — odtelegrafowałem wczoraj, powołując się na poprzednie swoje oświadczenie „Ein Mann, ein Wort“. Ofiaruję wszystko dla mojej partyi, prócz honoru. Stanowczo odrzucam przyjęcie mandatu z kuryi wiejskiej“.

Wybory do Rady państwa.

Praga, 10 stycznia. Wybrany posłem w 2 okręgach przywódca stronnictwa narodowo-robotniczego w Czechach, Kloufacz, zrzekł się mandatu w Kładnie; mandat z Litomyśla zatrzymał.

Praga, 10 stycznia. Były poseł młodoczeski Janda, który onegdaj przepadł podczas wyborów z mniejszych posiadłości, postawiony będzie jako kandydat w praskiej lub budziejowickiej Izbie handlowej.

Z Izb handlowych w Galicyi.

Kraków, 10 stycznia. Dziś po południu odbył się w krakowskiej Izbie handlowej wybór posła do Rady państwa. Wybrany został dotychczasowy poseł dr Arnold Rappaport, który otrzymał 21 głosów.

Lwów, 10-go stycznia. Do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej wybrany został dotychczasowy poseł Piepes-Poratyński. Otrzymał on wszystkie (29) głosy.

Wybory na Morawach.

Kromieryż, 10 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł młodoczeski Kulp.

Nowe Misto, 10 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł młodoczeski Stransky przeciw czeskiemu klerykałowi Szewczykowi.

Ołomuniec, 10 stycznia. Ponieważ obawiano się, że dzisiejsze wybory z Ołomuńca, który wybiera razem Prościejowem, będą bardzo burzliwe (kandydują: dotychczasowy poseł młodoczeski Skala i kompromisowy kandydat niemiecki Brandhuber), przeto odeszły stąd do Prościejowa dwa bataliony 93 pułku piechoty.

Morawska Trzebowa, 10 stycznia. Wybrany Schoenererowiec Albrecht.

Mikułow, 10 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł Goetz (niem. liberał).

Nowy Jiczyn, 10 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł Menger (niem. liberał).

Hranice, 10 stycznia. Schoenererowiec Fochler (dotychczasowy poseł) upadł. Wybrano przy pomocy Czechów niemieckiego postępowca Kleina.

Wybory w Karyntyi.

Spittal, 10 stycznia. Zarządzono wybór ściślejszy między kandydatem niem. stronnictwa ludowego Wernischem (dotychczasowy poseł) a Pirkerem.

Spittal, 10 stycznia. W ściślejszym wyborze zwyciężył Wernisch.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger.

Haga, 10 stycznia. Otoczenie prezydenta Krügera twierdzi, że gen. Dewet odda komendę w Oranii prezydentowi Steynowi, a sam uda się do kolonii Przylądkowej dla organizowania tam w dalszym ciągu powstania osadników holenderskich przeciw Anglikom.

Z tego samego źródła zapewniają, że jeżeli tylko Boërom uda się wejść napowrót w posiadanie kopalń złota w Transwaalu, to z pewnością wysadzą je w powietrze.

Prezydent Krüger przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Bruksela, 10 stycznia. Donoszą tu z Londynu, że wnuk prezydenta Krügera, kapitan Eloff, bawił tam przez kilka dni w „Metropolitan-hotel“ i konferował z członkami stronnictwa liberalnego w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju między Anglią a republikami południowo-afrykańskiemi.

Paryż, 10 stycznia. „Liberté“ donosi, jakoby między Rosyą a Anglią został zawarty układ, mocą którego Rosya otrzymała zupełną wolność działania w Mandżuryi w zamian za zachowanie zupełnej neutralności co do sprawy południowo-afrykańskiej (?).

Katastrofa na morzu.

Marsylia, 10 stycznia. Położenie statku „Russie“, który osiadł na mieliźnie, płynąc z Oranu, koło przylądka Faramon, jest wręcz rozpaczliwe. Wszystkie wysłane okręty ratunkowe musiały z powodu burzy wrócić. — Burza przybliżyła okręt o dość znaczny kawałek do brzegu.

Marsylia, 10 stycznia. Położenie statku „Russie“ dotychczas niezmienione; jednakże burza słabnie, tak, że istnieje pewna nadzieja uratowania okrętu. — Udało się wreszcie zapomocą sygnałów porozumieć z załogą okrętu, która podała wiadomość, że dotychczas nikt nie utonął z podróżnych i z załogi.

Marsylia, 10 stycznia. Statek „Galilée“ oraz drugi statek portowy udały się do przylądka Faramon dla ratowania zagrożonego zatonięciem statku „Russie“. Jest wszelka nadzieja, że statek ten będzie uratowany.

Marsylia, 10 stycznia. Dziś rano udało się za pomocą liny zarzuconej z łodzi urządzić połączenie z parowcem „Russie“. Rozbitków zaopatrzono w żywność. Jest nadzieja, że będą uratowani.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza! Ślizowski Feliks w szpitalu od kilku tygodni leży. Żona jego z pięciorgiem dzieci pozostaje w największej nędzy!

Łaskawe datki przyjmuje administracya „N. Reformy“; można je też udzielać biedaczce w jej mieszkaniu (Podgórze, ulica Mickiewicza l. 53).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 stycznia 1901.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	117	20
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	117	15
4% „ „ koronowa	92	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	664	—
Londyn	240	55
Marki	117	65
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	14
Włoskie banknoty	90	80
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	167	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	540	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	406	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	535	—
„ „ Południowej	109	25
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	6230	—
„ „ Staatsbahn	671	50
„ „ Alpine	430	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	254	—

Berlin, 9 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	95	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	208	60
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 10 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	40	50
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	84
Zyto (na wiosnę)	7	71
Kukurudza	5	28
Owies (na wiosnę)	6	34

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	40	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	92	25	93	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	65	96	65
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	93	—	94	—
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50

OGOLNE ZGROMADZENIE

P. T. Członków

Banku chrześcijańskiego w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką,

odbędzie się dnia **23 stycznia 1901 r.** o godzinie 5ej po południu, w lokalu bankowym przy ulicy Jabłonowskich pod Nr. 18.

W razie, gdyby się nie zeszła dostateczna ilość Członków o godz. 5ej, odbędzie się w tymsamym dniu o godzinie 6ej drugie posiedzenie bez względu na ilość przybyłych o następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z II. ogólnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1900 i udzielenie jej absolutoryum.
3) Wybór trzech Członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
4) Zmiana statutu. 305
5) Wnioski Członków.

Ze względu na zmianę statutu, upraszamy o liczne jawienie się na Zgromadzeniu.

Kraków, dnia 8 stycznia 1901 r.

Bronisław Dobrowolski, prezes Rady Nadzorczej. *Józef Tobiczyk,* sekretarz.

L. 11841. 322 1 3

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 6 grudnia 1900 r. rozpisuje Magistrat konkurs na posadę **rewidenta rachunkowego** w tutejszym Magistracie, z płacą roczną 2400 koron, kwaterowem 480 kor., z prawem do 4 pięcioleci w wysokości 10% płacy zasadniczej i do emerytury.

Kandydaci winni są dołączyć do podań:

1) dowód obywatelstwa austryac.;
2) metrykę urodzenia dla wykazazania, że nie przekroczyli 40 lat życia;
3) świadectwo moralności;
4) świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości i buchalteryi;
5) świadectwo z odbytej przy władzach rządowych lub Magistratach praktyki.

Posada nadaną zostanie na 1 rok prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Kandydaci mający wykształcenie techniczne, będą mieć pierwszeństwo.

Podania można wnosić **do 30go stycznia 1901 r.** do godz. 12ej w południe.

Z Magistratu m. Podgórza,
dnia 4 stycznia 1901 r.

Burmistrz:
Fr. Maryewski w. r.

L. 36. 321

Konkurs.

W miasteczku Bukowsko jest do obsadzenia posada **lekarza miejskiego.** Roczna płaca 700 kor. do 800 koron.

W Bukowsku jest siedziba Sądu powiatowego, i lekarz miejski może być rzeczoznawcą sądowym, co przynosi 400 do 500 kor. rocznie. Nadto odbywają się tam targi i jarmarki.

Do Bukowska należą 42 gminy wiejskie.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15go lutego 1901 r.**

Zwierzchność gminna Bukowsko,
dnia 7 stycznia 1901 r.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia **14-go stycznia 1901 roku i dni następnych,** o godz. 9ej rano, w myśl regulaminu § 24, odbędzie się **w sali konces. Zakładu zastawniczego w Krakowie przy ulicy Wiśinej pod Nr. 3**

publiczna licytacya

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, a mianowicie: 1) **Kosztowności** w złocie, srebrze i drogich kamieniach, zastawionych od 1 października 1899 r. do 30 grudnia 1899 r. Ostatnia liczba zastawu Nr. 17.062. 2) **Ubrań**, bielizny, towarów łokciowych, futer, maszyn do szycia, rowerów, strzelb i obrazów, zastawionych od 1 lutego 1900 r. do 31 maja 1900 r. Ostatnia liczba zastawu Nr. 22.177. 3) **Papiery wartościowe** niewykupione po dzień 30 grudnia 1899 r. (ostatnia liczba zastawu 13.401), sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej."

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołud. godzinach — po południu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności jak zwykle od godz. 3 do 6.

Kraków, w grudniu 1900 r. 270 2 2

Konces. Zakład Zastawn. w Krakowie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od $^1/_5$ do $^1/_8$ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od $^1/_5$ do $^1/_8$), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegn, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od $^1/_6$ do $^{17}/_9$ i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopoln do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od $^{13}/_6$ do $^{17}/_9$ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od $^1/_6$ do $^{30}/_9$); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.